

TYGODNIK ŻYDOWSKI

tygodnik społeczno-polityczny, sprawom żydostwa i zagadnieniom sjonizmu poświęcony.

Sjonizm dąży do stworzenia zagwarantowanej prawem publicznym siedziby dla żydów w Palestynie
(Program bazylejski).

WARUNKI PRENUMERATY
z przesyłką i dostawą do domu:
Rocznie 120 Mk.
Półrocznie 60 „
Kwartalnie 30 „
Miesięcznie 10 „
Cena pojedynczego numeru Mk. **2.50.**

Adres redakcji i administracji:
Warszawa, Leszno 54, Tel. 197-52.
(Pocztowe konto czekowe № 639).

OGŁOSZENIA KOSZTUJĄ:
na 1-ej str. Mk. 3.50
w tekście 6.—
za tekstem 2.50
za wiersz petitu.
Na pierwszej i ostatniej stronie
4 szpalty.

TREŚĆ № 12. 1) Realizacja traktatu o mniejszościach narodowych — A. Hartglas. 2) Umizgi pana Mu-termilcha — N. Szwalbe. 3) Pogromy w Polsce (dalszy ciąg) — J. Grynbaum. 4) Opary: 1) opary; 2) żydowskimi głosami; 3) Grynbaum wyjechał; 4) pan Zieliński; 5) Jadwin i Johnson. — W. A. 5) Kronika. 6) Posiedzenie Komitetu Wykonawczego Organizacji Sjonistycznej. 7) Siódma świeczka — J. L. Perec. 8) Zamiast feljetonu (dalszy ciąg) — Ben-Lewi.

Realizacja traktatu o mniejszościach narodowych.

Gdyśmy się dotychczas powoływali na to, że na Ukrainie i na Litwie naród żydowski otrzymał autonomię, odpowiadano nam zazwyczaj, że to jest możliwe jedynie w takich państwach, gdzie naród rządzący posiada bardzo niską kulturę, gdzie żydzi są reprezentantami kultury stosunkowo wyższej, rosyjskiej; naród rządzący obawia się wpływu rosyjskiej kultury i pragnąłby żydów od niej oderwać, ale że jego własne walory kulturalne są dla żydów zbyt jeszcze mało pojętne, więc daje żydom autonomię.

Okazuje się, że nasi domorośli politycy mieli w danym wypadku tylko połowiczną rację. Nie ulega wątpliwości, że przy obecnym ustroju świata, w obecnych stosunkach pomiędzy narodami, silniejszy nie daje słabszemu nic bez kozery. Tak też postąpili i litwini i ukraińcy. Hasła o prawie narodów do stanowienia o sobie są tylko hasłami, ale wcielone bywają w czyn dopiero wtedy, gdy to może dać pewne korzyści. Taką korzyścią dla litwinów czy ukraińców jest wyzbycie się przez żydów kultury, zapożyczanej od Rosjan. Właściwym jednak motywem, który ich skłonił do nadania żydom autonomii, była dobrze zrozumiana korzyść własna.

Nie zawsze wszakże ta korzyść wiąże się z niskim poziomem kultury t. zw. „gospodarza kraju”. Dowiadujemy się teraz, że państwo czeskie oficjalnie uznało narodowość żydowską, a co najważniejsza, uznało, że można być członkiem tej narodowości niezależnie od języka, którego dany osobnik w potocznej mowie używa.

Czechom nikt chyba nie zarzuci, że pod względem kulturalnym stoją narówni z litwinami czy ukraińcami. Nikt nawet nie ośmielił się powiedzieć, że ich kultura jest mniej wartościową od polskiej. Można się spierać

co do tego, jaki naród, Polacy czy Czesi, jest sympatyczniejszy, miększy w charakterze — i pod tym względem jest możliwe, że wygrają Polacy, — ale co do jednej kwestji sporu niema: Czesi są bezwarunkowo najbardziej kulturalnym narodem słowiańskim. A jednak Czesi uznali narodowość żydowską i płynące ztąd konsekwencje.

I nie można posądzić Czechów, że działali tu w obawie przed kulturą niemiecką. Narodowość żydowska została uznana za niezależną od potocznej mowy, a językiem żydów czeskich jest właśnie język niemiecki. Chodziło tedy Czechom o inne względy, o względy natury politycznej, o to, by język niemiecki przestał być cementem, spajającym żydów czeskich i Niemców w jeden organizm polityczny, o to, by osłabić Niemców, a jednocześnie skaptować sobie sympatje żydów i w Czechach i na Morawie, i w t. zw. Czechach Niemieckich, a — może — i w Cieszyńskim nawet, na Spiszu lub na Orawie. Było to bardzo mądre posunięcie polityczne ze strony Czechów, które może im pozyskać też sympatje t. zw. „międzynarodowego” żydostwa, t. zn. angielskiego, amerykańskiego i nawet francuskiego. Było to posunięcie polityczne, które raz jeszcze uwypukliło, o wiele dyplomacja czeska stoi wyżej od polskiej.

Polacy przyjęli traktat o mniejszościach, jako ciężką próbę czyszcową, narzuconą im przez intrygę żydowską, jako pogwałcenie suwerenności państwowej, jako coś, co należy przy pierwszej sposobności z siebie zrzucić, a tymczasem przynajmniej sabotować. I ztąd nieufność wzajemna społeczeństwa polskiego i żydowskiego, ztąd wzajemne skargi i żale, wieczna podejrzliwość. Ztąd próby sejmowe wykoślawiającej interpretacji traktatu, protesty żydów na całym świecie, i dąsanie się pewnych czynników wśród rządów Ententy na

lekceważenie przez Polskę przyjętych na siebie w traktacie zobowiązań.

Czesi postąpili dobrze. Czesi nie mówili, jak Paderewski, że traktat o mniejszościach jest zbyt cenny, bo przewidziane w nim reformy byli by dali sami, nie mówili tego i nie skompromitowali się odstąpieniem od traktatu we dwie godziny po jego akceptacji w Sejmie.

Ale czesi zrobili taką minę, że właśnie oczekiwali z niecierpliwością na akt analogiczny, że leżał on w ich intencjach, i zaraz poczęli go w czyn wcielać, a na dowód dali nawet to, co jest dopiero dalszą konsekwencją traktatu. Może to jest „bonne mine au mauvais jeu”, — ale jest to krok mądry. I czesi sobie zyskują sympatje żydowskie, uprzedzą pod tym względem Polskę na rynku międzynarodowym, i nie dadzą powodu do żalu i dąsów, jeno węzłami wzajemnej ufności i sympatji spoją pomiędzy sobą wszystkie ludy, kraj ich zamieszkujące.

Grecja też nie jest chyba krajem mało-kulturalnym, i greccy żydzi nie są reprezentantami żadnej obcej kultury, ani tureckiej, ani bułgarskiej. Greccy żydzi posiadają własną, hiszpańsko-żydowską kulturę. A jednak Grecja już rozpoczęła rokowania ze swymi żydami w sprawie realizacji traktatu o mniejszościach narodowych. I Grecja nie żali się przed światem na intrygi żydowskie, nie widzi w traktacie uszczuplenia swej suwerenności, nie twierdzi, że ją Ententa skrzywdziła dzięki intrygom żydowskim. A wszak Grecja nie mniej ma praw domagania się od Ententy poszanowania dla swej suwerenności, skoro grecy walczyli tylko po jednej stronie. Jednakże grecy nie ignorują traktatu, nie sabotują go, a przystąpili już do jego realizacji.

Nikt nie posądzi współczesnych hellenów o nadmiar idealizmu. Jeżeli realizują traktat, to chyba mają w tem jakiś swój interes. Interesem takim jest to, o czem myśleć powinien każdy rząd rozsądny: pozyskanie sobie serc obywateli innej narodowości, wzmocnienie państwa dzięki wewnętrznemu pokojowi i zgodzie,

skaptowanie sympatji „międzynarodowego żydostwa”, zdobycie poważania wśród rządów Ententy.

Skoro więc nie tylko mało-kulturalna Litwa i Ukraina, ale i kulturalna Grecja i wysoce-kulturalne Czechy realizują traktaty, lub nadają żydom autonomję, dla czegożby Polska miała pozostać w tyle? Czyżby realizacja traktatu nie leżała w interesie Państwa Polskiego?

Sądźmy, że nie. Państwo Polskie będzie posiadało odsetek żydów, o wiele wyższy, niż pomienione wyżej kraje,—więc winno być bardziej zainteresowane w skaptowaniu sobie sympatji ludności żydowskiej. Państwo Polskie ma przed sobą jeszcze cały szereg plebiscytów na kresach,—winno więc pozyskać sobie zwolenników wśród żydowskiej ludności tych kresów. Państwo Polskie będzie posiadało znaczną ilość obywateli obcych narodowości, — w interesie jego tedy leży przyciągnięcie żydów na stronę narodu polskiego. Państwo Polskie pod względem ekonomicznym i walutowym zależne jest od rynku zagranicznego, — rozsądny polityk winien starać się o przychylność „międzynarodowego żydostwa”, które bardzo poważną rolę gra na tym rynku. Państwo Polskie uzyskało niepodległość przy pomocy Ententy, — nie należy tedy jej drażnić zbytnią nonszalancją w stosunku do traktatu. Państwo Polskie jest zainteresowane w wewnętrznym rozwoju i rozkwicie,—należy przeto zachęcić żydów, by napięli całą swoją energję i przedsiębiorczość w kierunku postawienia na nogi handlu i przemysłu polskiego.

Słowem, jeszcze dziesiątki całe rozmaitych względów można by przytoczyć, które wskazują na to, że w interesie Państwa Polskiego leży wykazanie żydom i całemu światu swej dobrej woli w kierunku realizacji traktatu o mniejszościach. Dziwić się tylko należy, że nasi „mężowie stanu” dotychczas tego nie zrozumieli jeszcze, i że miast realizacji punktów o obywatelstwie otrzymaliśmy... „ustawę o obywatelstwie” i polecenia rejstracyjne p. Anusza; że ani o organizacji gmin, ani o organizacji szkolnictwa żydowskiego nic jeszcze nie słychać. Zaliczyć ten, — przypuśćmy: przypadkowy, —

Zamiast feljetonu.

(nieomal że nowelka).

(Ciąg dalszy).

III.

Od tej chwili interesy kooperatywy rolnej, której filją zarządzał pan Kalasanty, poprawiły się znacznie, a jeszcze bardziej się poprawiły osobiste interesy pana Kalasantego. Pan Kalasanty bowiem pobierał dla siebie prowizję, o której nie porozumiewał się nietylko z drem Raubritterem von Diebstahlshof, ani z panem von Lapownitzky'm, ale nawet z samą kooperatywą. Przytem raz nawiązane stosunki kooperatywy z biurem Kreischefa zacieśniły węzły pomiędzy temi dwiema placówkami podniesienia dobrobytu ekonomicznego kraju, i powoli, powoli nietylko zboże zaczęło wpływać do śpichrzów kooperatywy, ale przeszedł do niej i monopol cukrowy, naftiany, solny, tabaczny oraz wszelkie inne monopole, stworzone przez przemysłowego pana von Lapownitzky'ego dla dobra Bezwstydowa i jego okolicy. Naturalnie, jaki taki procencik z tego kapał

do kieszeni zniemczonego potomka „von einem alten polnischen Adel”, ale grunt, że odbyła się radykalna sanacja stosunków handlowych w Bezwstydowie. Sklepy i sklepiki żydowskie zamykały się jeden za drugim, w otwartych zaś, na półkach, gdzie przedtem stały słoje i pudła z towarami, obecnie widniało porąbane drzewo opałowe, sprzedawane na pudy. Większość kupców żydowskich Bezwstydowa, nie mogąc prowadzić handlu uczciwego, zajęła się przewożeniem szmuglu koleją z Bezwstydowa do Warszawy i Łodzi i z powrotem. Z Bezwstydowa wywożono artykuły spożywcze, przywożono zaś manufakturę.

Pani Kunegunda też zaczęła często jeździć do Warszawy. Za każdym razem przywoziła to nowy kapełusz, to suknię, to coś z bielizny. Pomimo uciążliwych warunków komunikacyjnych, podróże nie męczyły zbyt—nio pani Kunegundy: jeździła oha zazwyczaj nie w przedziale dla „Landeseinwohner”, a „für Offiziere”, by zaś nie spotykały jej w drodze żadne przykrości, towarzyszył jej na zmianę bądź pan von Lapownitzky, bądź sam pan Kreischef, dr. Raubritter v. Diebstahlshof.

Po pewnym czasie jednak i pan Kalasanty i pan von Lapownitzky spostrzegli, że rekwizycje zboża postępują z coraz większą trudnością. Dotychczas ta pro-

abotaż należy do tych samych błędów dyplomacji polskiej, które doprowadziły już do zagadkowego zachowania się Ententy w sprawie karwińskiego sporu, do uprzedzenia Polski przez Ententę w sprawie nawiązania stosunków handlowych z Rosją i t. d.

Może wreszcie przykład Czech i Grecji otworzy oczy naszemu rządowi na jego błędy i pobudzi go do spowodowania uchylecia ustaw sprzecznych z traktatem i do rozpoczęcia kroków, zmierzających ku realizacji traktatu o mniejszościach narodowych.

A. Hartglas.



Umizgi pana Mutermilcha.

„Gazeta Warszawska“ ma również swego „uczonego żyda“, pana Władysława Bojomira Mutermilcha, któremu w drodze łaski przebaczone semickie pochodzenie i dopuszczono go do aryjskiego grona rycerzy pióra endeckiego.

Pan Mutermilch należy do typu mechesów i re-negatów żydowskich, których nikt serjo nie bierze. W zaprzyjaźnionych z nim sferach antysemitycznych patrzą na niego, jak na manjaka, opętanego specyficznym rodzajem mistycyzmu, wśród żydów zaś wywołuje on litość raczej, niżeli uczucie wstrętu.

Dla „Gazety Warszawskiej“ każdy jednak owoc antysemitycznej grafomanji jest dobry, dla tej chociażby przyczyny, iż jest antysemityczny. Drukuje tedy niepoczytalne brednie pana Mutermilcha, nieudolnie naśladowanego uzdolnionych pisarzy „aryjskich“ w rodzaju Niemojewskiego, lub Nowaczyńskiego. W tasiecowym jego artykule w sprawie żydowskiej powtarza się stary,

nudny już refren o Mafji żydowskiej, która wywołała wojnę światową i osiągnęła już wszystkie swe cele wojenne.

Okazuje się, że żydzi otoczyli Polskę pierścieniem wrogich sił, ale... nie należy wszystkich żydów „tutejszych“ zaliczyć do wrogów Polski; bo od czego są asymilatorzy, no i — ortodoksi.

Tu pan Mutermilch staje w pozie zbawcy zagrożonej przez żydów Polski i odkrywa po raz setny Amerykę: należy wyzwolić asymilatorów i ortodoksów z pod hegemonji sił wrogich.

Ale jak to uczynić? Tego naturalnie pan Mutermilch nie może powiedzieć, wykręca się więc głupiotko stereotypowym powiedzeniem, że „nie miejsce rozwozić się tutaj szerzej“.

I następnie pan Mutermilch dalej śpiewa o żydowskiej ofensywie przeciwko Polsce i z uporem histeryka apeluje do „lojalnych“ eks-współwyznawców, aby się wreszcie zdecydowali, po czyjej mają stanąć stronie, aby zdemaskowali Mafję żydowską, męczącą jego schorzałą wyobraźnię. Porusza przytem nieborak Nemezys we własnej osobie, wpada w ton małomiasteczkowego „magida“, cytując zaś wersety biblijne zapewnia, że „Stary Testament miejscami robi wrażenie pamfletu antysemitycznego“.

Biblia, jak biblia, ale pan Bojomir miejscami robi wrażenie kandydata do zakładu dla chorych na manję prześladowczą.

I pomyśleć tylko, że „Gazeta Warszawska“, redagowana przez bardzo sprytnych ludzi, nie zastanowiła się nad tem, iż podobnemi wypocinami ośmiesza nawet ideologię antysemityczną, o ile można wogóle mówić o idei w żydożerstwie.

N. Szwalbe.

cedura odbywała się w ten sposób, że pan Franc von Schmuglarsky osobiście lub przez swoich podwładnych zawiadamiał sołtysa, że takiego a takiego dnia wieś z polecenia Kreischefa ma odwieźć do kooperatywy tyle i tyle zboża, otrzymać kwity z kooperatywy, za którymi kasa gospodarczego wydziału w powiecie wypłaci należność. Gdy ktokolwiek z włościan odmawiał przywiezienia przypadającej nań ilości zboża, pan von Lapownitzky delegował kilku „landsturmman“ów pod dowództwem Franca von Schmuglarsky'ego, i ten zabierał zboże przemocą. Ale od pewnego czasu skonstatowano, że zboża niema. Parę razy, dzięki denuncjacjom usłużnych sąsiadów, którzy już swój kontyngens odstawili, wykryto zboże, zakupane w dołach, ukryte w oborze pod nawozem, ale i to się zaczęło zdarzać coraz rzadziej.

Poczęto śledzić i badać sprawę; wreszcie przekonano się, że po wsiach jeżdżą handlarze żydowscy, którzy skupują zboże, płacąc żadaną przez chłopą cenę, i szmuglują zboże w drobnych partjach do Warszawy i Łodzi. Tego było już za wiele. To groziło naprawdę już niebezpieczeństwem i powiatowi, i kooperatywie, i kieszeniom von Lapownitzky'ego i pana Kalasantego. Cały, tak pięknie już się wznoszący gmach sanacji

handlu i przemysłu krajowego łada chwila mógł się zawalić. Oczywiście groziło niebezpieczeństwo. Caveant consules!

Pan Kalasanty po krótkiej naradzie z panem von Lapownitzky'm napisał cały memoriał do Kreischefa o charakterze rolniczym kraju, o przeszłości i przyszłości krajowego przemysłu rolnego, o szkodliwości pośrednictwa w handlu zbożowym i o rusofilstwie żydów, — i złożył go osobiście. Wkrótce wszyscy okoliczni wójci otrzymali zaproszenie do powiatu na dzień niedzielny. Tam przyjął ich pan von Lapownitzky, który widocznie poczynił tymczasem znaczne postępy w języku polskim, bowiem zupełnie swobodnie, wcale niezłą polszczyzną wygłosił do zgromadzonych mowę o tem, że należy walczyć z zalewem żydowskim w handlu, że obowiązkiem dobrego polaka jest nie żydom nie sprzedawać, ani też od nich nie kupować, że każdy kochający ojczyznę włościanin powinien skrupulatnie odstawić w terminie przepisany kontyngens do Kreisamtu, a co mu ponadto zostaje — sprzedać do kooperatywy, jako jedynej prawdziwie polskiej placówki handlowej w Bezwstydowie. W zakończeniu swego przemówienia pan von Lapownitzky polecił wójtom powtórzyć te słowa swoim podwładnym i sąsiadom i życzył im powodzenia

I. GRYNBAUM.

Pogromy w Polsce.

(Dalszy ciąg).

Te słowa, tak charakterystyczne dla stanowiska i stosunku P. P. S., były powtarzane przy każdej sposobności. Przytem przytaczano czysto polityczne argumenty, podkreślające niebezpieczeństwo, że Żydzi odwrócą się od Polaków i będą się bratać z Rosjanami. I wciąż się powtarza, że pogromy są dziełem rąk obcych, że w nim przyjmowały udział wyrzutki społeczeństwa, lecz „nie my”.

W roku 1881 Świętochowski dał na podobną tyradę niedwuznaczną odpowiedź; w 1892 roku Świętochowski pisał w swojej „Prawdzie” o teatrze, towarzystwie kredytowym i. t. d., ale uważał za zbyt cenne mówić o wypadkach łódzkich. W roku 1881 poruszył w swoim artykule co do południowo-rosyjskich pogromów kwestję łączności, jaka istnieje pomiędzy pogromami a rozpoczynającym się ruchem robotniczym.

„Jak wiadomo”, pisze on, „zajęli oni (Żydzi) 3 pola: giełdę, handel i przemysł. Są to akurat trzy dziedziny, przeciwko którym głównie zwrócił się stan czwarty. A chociaż nie sami Żydzi składają tę sferę, która jest przedmiotem ekonomicznej nienawiści, jednak należą do niej przeważnie...”

„Wyobraźmy sobie dwóch lichwiarzów, chrześcijanina i Żyda, obu z jednaką bezlitością duszącego swoje ofiary; którego one bardziej nienawidzą, i na którego chętniej się rzucą? Naturalnie, na Żyda, bo on budzi w nich daleko więcej uczuć zemsty, aniżeli pierwszy.... To też nie myślimy przeczyć, że przeciwieństwa owe wpłynęły na spotęgowanie zaburzeń (w 1881 r.), sądzymy jednak, że ich nie zrodziły. Proces wyzwala się stanu czwartego ogarnął Rosję, a w tym procesie pierwszymi ofiarami stali się Żydzi.”

*) Prawda, 1881, № 22.

w tej zbożnej pracy odżydzania handlu polskiego.

Wójci wysłuchali i odeszli, drapiąc się w głowę i mówiąc jeden do drugiego: „A, widzita, kmotrze, ma jednak recht. Odezwało się jednak katolickie serce w płudrze. I po polsku zaczon gadać i mówi rychtyg tak, jak nieboszczyk dziedzic z Drzyżyłka”.

Przez parę miesięcy pan von Lapownitzky powtarzał takie konferencje to z sołtysami, to z wójtami, to z proboszczami, to poprostu ze znaczniejszymi gospodarzami, i zyskał sobie wkrótce nadzwyczajną popularność w okolicy. Wszyscy proboszczowie nie mogli się go nachwalić przed swoimi parafjanami, podkreślając zwłaszcza tę okoliczność, że von Lapownitzky nie jest luteraninem, jeno katolikiem rzymskim, i że nie jest on właściwie Niemcem, a Polakiem zniemczonym, pochodzącym ze starej dobrej szlachty wielopolskiej, i zetknąwszy się teraz z ludem polskim, wyzwala się stopniowo z naleciałości niemieckich.

Poczcwi kmiotkowie nabierali coraz więcej uznania dla obywatelskiej działalności pana von Lapownitzky'ego, ale zboża dostarczali coraz mniej. Natomiast istotnie zaczęli usuwać pośredników żydowskich i zajęli się powoli sami szmuglowaniem własnego zboża do Warszawy, a, co energiczniej, — nawet do Prus.

Zdaje się, że te słowa mają większe zastosowanie do zdarzeń łódzkich, aniżeli do pogromów południowo-rosyjskich roku 1881. Fakt ten, że ruch strejkowy przy pierwszym wysiłku zainteresowanej władzy tak łatwo się zakończył pogromem, wymaga głębszego się nad nim zastanowienia i konieczności odnalezienia przyczyn poważniejszych, aniżeli to lub owo pismo ulotne w krótkiej wzmiance uczyniły, i to tembardziej, że ulotne pisma socjalistyczne i postępcwe starały się wszelkimi sposobami zmniejszyć rozmiar wypadków i wskazać na niewinny, charakter takowych. W każdym razie prasa polska nie przyczyniła się ku wyjaśnieniu i pogłębieniu przyczyn tych wypadków.

Wogóle prasa socjalistyczna zajmowała się stroną polityczną kwestji stosunków polsko-żydowskich. Dla P. P. S., która się ostatecznie ukonstytuowała w 1893 roku i przez dłuższy czas zajmowała w ruchu socjalistycznym w Polsce dominujące stanowisko, która również wystawiła żądanie niepodległości Polski, dla tej partji wszystko sprowadzało się do tej kardynalnej kwestji, jakie stanowisko zajmą Żydzi w polsko-rosyjskiej walce kulturalnej i politycznej. Partja ta starała się wszystkimi siłami zjednoczyć proletariąt żydowski i polski i usiłowała wykazać wspólność ich interesów; przeciwdziałała ona wszystkiemu, co mogło odwrócić Żydów od Polaków i rzucić ich w objęcia Rosjan. Z tego punktu widzenia bardzo niechętnie zapatrywała się ona na wzmogoną wtedy — z powodu wypędzenia z Moskwy — imigrację Żydów rosyjskich do Polski, bo podejrzewała w tem manewr rządu, który miał na widoku przeszkodzić zasymilowaniu się Żydostwa polskiego przez wpływ nowych mas obcych i w tym celu chciał posługiwać się wychodźcami z Rosji, jako żywiołem rusyfikacyjnym w Polsce. Ta okoliczność jest podług zdania publicystów z P. P. S., przyczyną wciąż potęgującego się antysemityzmu. Partja ta broni proletariatu żydowskiego, który podług jej mniemania nie wspólnego z burżuazją nie ma, przeciwko antysemityzmowi, nie zapomina jednak podkreślić, że tylko zupełne złączenie i zlanie się proletariatu żydowskiego z

W międzyczasie został ogłoszony akt 5 listopada. Pan Kalasanty, zaproszony wraz z innymi honoratiore Bezwestydowa do wysłuchania wiekopomnego manifestu, i naocześnie sprawdziwszy, jak na wbitym przed powiatem maszcie wzbili się biało-amarantowy sztandar, a nad nim zawisa trójkolorowa flaga z czarnym orłem, która następnie już pozostała na maszcie (sztandar biało-amarantowy niezwłocznie po obchodzie zdjęto w obawie przed deszczem), — spłakał się, jak bóbr. Wieczorem podczas przyjęcia u Kreischefa, na którem był wraz z żoną, padł w objęcia drowi Raubritterowi von Diebstahlshof, ucałował go w obydwie policzki, zawołał: „Hoch! hoch! hoch! my, panie, zawsze razem z państwami centralnemi! Rosja, panie, furda! panie, moskale, Żydy, psiekrwie, Azja! My, panie, zawsze z Europą. Jak Boga kocham!”, — i zamilkł, wyczerpany tak długą przemową.

Przed Bożem Narodzeniem zawitał znowu pan Jerzy, ale tym razem już nie sam, a z całą kompanią takich samych, jak i on, szaraków. Teraz przyjmowano go już zupełnie inaczej. Wszystkie panie i wszyscy panowie ubiegali się o zawarcie z nim znajomości. Pan Jerzy był lubiany, pan Jerzy był honorowany, pana Jerzego sadzano na pierwszym miejscu. Państwo

polskim da gwarancję szczęśliwego współżycia ich w Polsce. Tak samo, ale to w zupełności tak samo, jak burżuazyjne partie asymilatorskie!

Spotęgowanie się antysemityzmu jest skonstatowane przez ogólną publicystykę polską, tak samo jak łączność między tem spotęgowaniem i pogromami. Szczególniej charakterystycznym jest pogląd radykalnych ludowców z „Głosu“, którzy stanęli na czele partii narodowo-demokratycznej. W pierwszych numerach tego organu redakcja uważa za potrzebne, w następujący sposób sformułować swój stosunek do antysemityzmu i kwestji żydowskiej:

„Jeżeli antysemityzm przyjął szersze rozmiary, to pochodzi ztąd, że współcześnie w masach ludowych rozwinął się ruch anty-żydowski. Ruch ten jest nawpół-świadomym protestem przeciwko wszelkiej eksploatacji, przeważnie zaś zwraca się on przeciwko żydom z dwu powodów. Umysł prosty z trudnością zdaje sobie sprawę z istoty zjawisk społecznych, zwykle zaś zwraca uwagę na konkretną formę...”

„Żydzi wreszcie bez wyjątku prawie oddają się zajęciom w których wyzysk występuje jawnie; eksploatując sprawniej i zręcznie, niż inni, zwracają przeciwko sobie największe oburzenie; nakoniec różnią się wybitnie od reszty ludności. Ten ostatni wzgląd posiada, że tak powiemy, naczenie praktyczne, — łatwo bić żydów, bo są „znaczeni“; tłumaczy on również, dlaczego ofiarą rozruchów był proletarijat żydowski, który... chociaż umiera prawie z głodu, żyje zwykle z wyzysku pracy takich, jak sam, biedaków.

„Forma tego protestu ludowego godną jest potępienia, jako wyraz brutalnej przemocy i okrucieństwa. Mylą się jednak ci, którzy rozruchy antyżydowskie uważają za wybryki pijanej czerni lub za skutek podszeptów tajemniczych agitatorów. W tych wrzeniach zbiorowych tłumu kryje się protest poważny przeciw najlepszemu porządkowi najlepszego świata, groźna przestroga na przyszłość“ *)

*) Głos, 1886 № 6, Artykuł wstępny, „Antysemityzm i sprawa żydowska“.

Zwiększający się wówczas ruch emigracyjny wśród żydów, w szczególności zaś projekt barona Hirsa, znalazł oddźwięk w całej prawie prasie polskiej. Zabłysła na chwilę nadzieja, że kwestja żydowska zostanie rozstrzygnięta. Ale nadzieja ta była bardzo słaba. Zresztą prasa polska — nawet postępową — na samym początku tego ruchu z niedowierzaniem odnosiła się do chęci żydów wyemigrowania z Polski i nie dowierzała, aby mieli zdolności do zaaklimatyzowania się gdzieindziej. „Głos“ zapytywał o to kupców żydowskich, którzy pogląd ten w zupełności podzielali.

Pogląd społeczeństwa polskiego, nawet sfer nie-antysemickich, — przed i po pogromie łódzkim był taki, że żydostwo należy albo połknąć, albo z siebie otrząsnąć. Ponieważ to otrząśnięcie było niemożliwe — postępowe sfery nie zgodziły się na aktywny bojkot ekonomiczny — pozostał więc drugi sposób. Ale żydostwo właśnie wtedy przeżywało epokę przełomową. Masy żydostwa polskiego były wogóle jeszcze bierne, kolonizacja argentyńska trochę poruszyła je, ale nie miała ona wielkiego znaczenia, a jeszcze mniejsze miała kolonizacja palestyńska. Inteligencja wciąż jeszcze głosiła o potrzebie asymilacji, nie biorąc pod uwagę zmiany stosunków w nadziei na lepszą przyszłość i na wpływ pracy litylko kulturalno-oświatowej. **) Z drugiej strony wystąpiła młoda „inteligencja“ socjalistyczna, która znalazła w socjaliźmie i w idei niepodległości Polski odpowiedź na wszystkie bóle życia żydowskiego. W tym czasie jednak rosyjsko-żydowska „inteligencja“ rozpoczęła swą działalność kulturalno-narodową wśród mas żydowskich, Warszawa stała się ośrodkiem rozwoju literatury hebrajskiej i żargonowej. Sjonizm i Bund skryształizowały się już, jako partie polityczne, ale żywioł rosyjsko-żydowski jeszcze był zbyt obcym w Polsce, zbyt mało obznajmionym ze stosunkami i warunkami życia w kraju, ażeby być w stanie ostro zareagować na takie zjawisko, jak pogrom łódzki. (d. c. n.)

**) „Zadania inteligencji żydowskiej“ N. Sokołowa, jak i artykuł wstępny „Oświata“ w „Żydowskiej Bibliotece“ Pereca.

Kalasantowstwo urządziło nawet na cześć pana Jerzego przyjęcie, na które zaprosili Kreischefa i pana von Lapownitzky'ego, ale pan Jerzy wymówił się bólem głowy i nie przyszedł.

Zdawało się, że nastały wreszcie słoneczne, świetlane dni. Nagle, niby grom z jasnego nieba, spadło nieszczęście na głowy pp. Kalasantowstwa. Pewnego dnia wpadł pan Kalasanty do domu błądy ze wściekłości, mrużąc pod nosem jedno tylko słowo: „A to łajdak! to łajdak!“

Długo pani Kunegunda nie mogła się dowiedzieć, o co mu chodzi; długo nie mogła zbadać przyczyny gniewu; długo pan Kalasanty nie mógł się odsapać ze wzburzenia, wreszcie wybuchnął: „Hańba! ten Jerzy, ten łajdak, aresztowany wraz z całą kompanią!“

„Za co? Co takiego?“ prawie jednocześnie zabrzmiały głosy pani Kunegundy, Romcia i Klimci.

„Łajdak, powiadam wam, łajdak, chociaż to i mój brat. Toż to zbrodnia, to zdrada stanu! Wyobraźcie sobie, odmówili złożenia przysięgi cesarzowi Wilhel-mowi!... Aresztowano ich, rozbrojono i wysłano do Szczypiorny... Taka hańba w rodzinie!“

Pan Kalasanty długo się nie mógł uspokoić. Przez

parę tygodni oboje państwo Kalasantowstwo wstydziło się pokazać na oczy Kreischefowi i panu von Lapownitzky'emu. Rażniej im się zrobiło dopiero wtedy, gdy gazety doniosły o aresztowaniu brygadiera Piłsudskiego. „Dobrze takiemu“, zakonkludował pan Kalasanty, „niech nie sprowadza młodzieży z drogi cnoty“.

Pan Kalasanty rzucił się w wir działalności społecznej. Sposobności ku temu panu Kalasantemu, jako radnemu miasta Bezwstydowa, nie brakło. Przy wyborach pan Kalasanty przeszedł jednogłośnie z I-ej kurji. Wprawdzie pan Kalasanty posiadał tylko dwie i to niezupełnie dokończone klasy gimnazjalne, ale nikt mu jego praw do I-ej kurji nie kwestjonował, — bo ostatecznie był on zbyt zasłużonym działaczem bezwstydowskim, żeby mu ktokolwiek odważył się wypomnieć taki drobny brak 6 klas, — a pozatem zasiadywał on sam w komisji, która kwestjonowała lokatorów-żydom prawo do głosowania w kurji lokatorów, kupcom — do głosowania w kurji kupców, a wszystkim razem — do posiadania członków w Radzie Miejskiej. Pan Kalasanty sam osobiście egzaminował kandydatów żydowskich na radnych ze znajomości języka polskiego i zdyskwalifikował wszystkich; napisanie protokołu egzaminacyjnego pan Kalasanty na wszelki wypadek

OPARY.

OPARY.

Z rodzimego bajorka, w którym się wszyscy pluszczemy, wdychając mocno niepachnące wyziewy rozmaitych partyjek i instytucji z nieodmienną literą N na początku, we środku lub na końcu, unoszą się opary. Ściera się nad ziemią, kłębią, zwijają, opadają i znowu unoszą, tworząc nad Polską mgłę zwodniczą, która tamuje dostęp promieniom czystego słońca prawdy i sprawiedliwości, i zasłania przed nieuprzedzonym okiem widok na prawdziwą Polskę. Brudno-szare, brudno-żółte smrodliwe smugi rozwłóczą się nad pustemi ugorami, i niejeden już zapomniał o tem, że jednak ziemia ta potrafi pokrywać się zieloną runią i barwnym kwieciami, i niejeden już stracił nadzieję, że to bajorko z czasem znowu wyschnie pod żywiącemi promieniami słońca i zamieni się w żyzne niwy i łąki kwietne. A tymczasem z łamów „Dwugroszówek” i rozmaitych „niepodległych” Myśli i Głosów unoszą się duszne wyziewy.

ŻYDOWSKIEMI GŁOSAMI.

Wniosek o uchyleniu patronatów kościelnych w Sejmie upadł dzięki głosom żydów i Niemców, — zawodzą prasowe rższadniki fetoru rodzimego oparzeliska. Żydzi i Niemcy stanowią o formach życia naszego, żydzi i Niemcy dopomogli, żeby patronat nad kościołami przeszedł w ręce gmin.

I zasady reformy rolnej przeszły też dzięki głosom żydów i Niemców. I jeżeli włościanin polski będzie miał teraz co orać, i jeżeli ogół wierzących katolików będzie miał możność, gdzie zajdzie potrzeba, wpływać na zbyt wybujałe ziemskie apetyty miejscowego sługi kościoła, — stanie się to dzięki pomocy, okazanej przez żydów.

Patronat kościelny — to nie wewnętrzna sprawa

kościół katolickiego, to sprawa państwowa, to kwestja, czy kościół ma zależeć od państwa, czy państwo od kościoła. O tej sprawie mają prawo sądzić wszyscy obywatele państwa, bo wszyscy są w tem zainteresowani, by panowała wolność sumienia, a nie — żeby wszyscy obywatele za pośrednictwem państwa poddani zostali faktycznej władzy kleru jednego tylko wyznania. I tak już w epoce plebiscytu na Mazurach Pruskich i Warmii pozbawiono ewangelików, obywateli polskich, prawa być obranymi na prezydenta Rzeczypospolitej, chociażby się godnymi tego okazali! Niech traci państwo, byle by zyskał na tem ks. Lutosławski! To się nazywa... patryotyzmem.

Co może obchodzić żydów, czy ksiądz będzie za posługi religijne ściągął z chłopów zbyt wiele i ten nie będzie miał sposobu, by wpłynąć na księdza mitygująco? Co może obchodzić żyda, czy chłop będzie miał dla siebie skibę roli? Co to wszystko może żydów obchodzić?

Obchodzi ich to, bo są ludźmi i rozumieją potrzeby innych ludzi; obchodzi ich to, bo są uciskani i rozumieją cudzą niedolę; obchodzi ich to, bo są obywatelami państwa i zainteresowani są w tem, by państwo się pomyślnie rozwijało, a nie stało się jedynie narzędziem do bogacenia pewnych grup i koterji. Obchodzi ich cudza niedola, bo są żydami, bo nie tylko na ustach mają hasło: płać dobrem za złe, — ale w czyn je umieją wprowadzać.

Nie na rękę jest wielu, że w Sejmie Polskim i żydzi i Niemcy głos mają. Ale skoro państwo posiada obywateli i żydów i Niemców, to muszą się albo pogodzić z tem, że i żydzi i Niemcy mają swój głos przy rozstrzyganiu spraw państwowych, albo też przestać mówić o demokracji, postępie i wolności.

A rezultaty głosowania nad patronatami i sprawą rolną niech że nauczą opinię polską, że i żydowskie głosy coś znaczą i że te głosy zawsze padną po stronie sprawiedliwości i postępu, przeciwko uciskowi i reakcji.

zlecił Romciowi, który wówczas już był uczniem czwartej klasy.

Wybory w pierwszej kurji przeszły bez zbytej agitacji. Prawo głosu w tej kurji, oprócz pana Kalasante, posiadał jeszcze tylko rejent, aptekarz, doktor i proboszcz, ale że ksiądz proboszcz nie chciał stawiać swojej kandydatury, więc na liście kandydatów figurowali pan Kalasanty, rejent, aptekarz i doktor, a ksiądz proboszcz podał na nich swój jeden głos, i wszyscy zostali przeto wybrani jednogłośnie.

Rozwiązanie pierwszej Tymczasowej Rady Stanu i wybory do drugiej przeszły w Bezwstydowie bez wrażenia. Głośniejszem natomiast echem odbiły się wypadki rosyjskie. Opowiadano sobie okropne rzeczy o bolszewikach, o panowaniu żydowskiem w Rosji, o wolnej miłości i socjalizacji kobiet. Postąpiłbym jednak nieuczciwie, gdybym nie odnotował, że płeć piękna okazała się w Bezwstydowie postępowszą i wyrozumialszą od brzydkiej. Pani Kunegunda dość śmiało nawet opowiedziała się za wolną miłością i zaznaczyła, że ewentualnie nic by nie miała przeciwko socjalizacji kobiet, gdyby tym ostatnim tylko pozostawiono prawo wyboru mężczyzn. Co się tyczy jednak innych kategorii własności prywatnej, to panie bezwstydowskie solidary-

zowały się z panami, a dopuszczenie do rządów żyda Trockiego, uważały za największy crimen bolszewizmu.

Po pokoju brzeskim zaczęli powracać pierwsi uchodźcy z Rosji. Przybyszów witano, otaczano, wypytywano o okropnościach rosyjskich, wysłuchiowano strasznych opowieści, od których włosy na głowie stawały. Pan Kalasanty zaczął się spodziewać, że wkrótce powróci i drugi jego brat, Paweł, który jako legionista Gorczyńskiego, ewakuował się wraz z armją rosyjską. Pan Paweł jednak nie wracał, a reemigranci nie umieli podać o nim ścisłych informacji. Jedni mówili, że został oficerem w korpusie generała Dowbora-Muśnickiego, drudzy utrzymywali, że istotnie był w tym korpusie, ale potem wyjechał aż do Kazania i stanął tam na czele jakiegoś komitetu rewolucyjnego. Pewnych wiadomości nikt jednak o nim nie posiadał.

Powrócili już i żołnierze i oficerowie generała Dowbora. Przyjechali przyzwoicie ubrani, z bronią, — zaproszono ich do komendantury niemieckiej i wypuszczono bez ubrania i bez broni. Ale pana Pawła między nimi nie było.

Wreszcie, — a było to już we wrześniu 1918 roku, — ktoś zapukał późnym wieczorem do drzwi p. Kalasantowstwa. Otworzyli, i oczom zdumionych ukazał się

GRYNBAUM WYJECHAŁ.

A oto znowu smrodek rodziły. „Gazeta Warszawska” rozdziera szaty: „Grynbaum wyjechał do Paryża. A mówiliśmy, nie dopuszczać żydów do komisji sejmowych.”

Grynbaum był w komisjach i Grynbaum wyjechał do Paryża. Czyżby w tych komisjach mówiono coś takiego, o czym Paryż nie powinien wiedzieć? Mówiono coś przeciwko Paryżowi, przeciwko Entencie? I taką insynuację rzuca pismo narodowo-demokratyczne na komisje sejmowe? a raczej taki wniosek z jego notatki się naprasza...

Nie, nic podobnego nie było. Ani w komisjach sejmowych nie mówiono nic przeciwko Entencie, ani wogóle nic w nich nie mówiono takiego, co byłoby naprawdę tajemnicą, czego by nie było już w... „Berliner Tageblatt”. A zatem obawy z powodu wyjazdu Grynbauma są płonne. Grynbaum jest posłem sejmowym i obywatelem polskim i zrobić może tylko to, co leży w dobrze zrozumianym interesie Państwa Polskiego. Państwa Polskiego, a nie Narodowej Demokracji — rozumiane? Bo interesy Państwa Polskiego i interesy Narodowej Demokracji bardzo często są wręcz sprzeczne z sobą.

Lecz charakterystyczny jest jęk „Gazety Warszawskiej”, że żydów dopuszczono do komisji. Więc żyd nie powinien wiedzieć, co się dzieje w Sejmie? Żyd nie powinien mieć głosu w stanowieniu praw? Żyd powinien żyć poza państwem, którego jest obywatelem?

A gdzież te „wzniosłe” hasła, które tak niedawno deklamował emfaticznie sam Korfanty dla zagranicy z trybuny sejmowej, że żydzi są w Polsce zupełnie równouprawnieni? Gdzież te zapewnienia PAT’a i rozmaitych ekspozytur zagranicznych, że w Polsce żadnych różnic pomiędzy prawami żydów i nieżydów niema?

Bo czyż można mówić o równouprawnieniu, gdy przedstawicielom 15% całej ludności kraju odmawia się uczestniczenia w komisjach sejmowych?

PAN ZIELIŃSKI.

Pan Zieliński, redaktor, wydawca, współpracownik i administrator „Głosu Niepodległego”, pozazdrościł Niemojewskiemu talentu do zapowietrzania atmosfery. Pan Zieliński marzy o wyrwaniu berła z rąk starzejącego się Iwa reakcji, nienawiści i denuncjacji, marzy o dwudziestu pięciu tysiącach egzemplarzy i o prawie do bezkarnego oczerniania wszystkiego, co jeszcze pozory chociażby pewnej białości zachowało. Ale pan Zieliński nie umie się wziąć do tego.

Skopjował format, skopjował rysunek, s opjował szczucie na żydów, — a jednak nie idzie. Nie, idzie, pomimo że p. Zieliński kopiuje nawet styl mistrza Andrzeja, i nawet wcale nieźle pisze, wcale niepoślednie zdolności w kierunku upodobnienia się Niemojewskiemu w momencie jego upadku wykazuje.

Nie idzie, — bo p. Zieliński jednej rzeczy nie chciał skopjować, by uniknąć zarzutu kompletnego plagiatu. Otóż, p. Zieliński udaje... radykała i postępowca. P. Zieliński napada na wszystko, czego Niemojewski broni, i odwrotnie. Jeżeli Niemojewski idzie z Endecją, Zieliński z nią walczy. Jeżeli Niemojewski raz na tydzień zjada Osmołowskiego, Zieliński go raz na tydzień musi obierać. Ale Zieliński ma nos i wie, że wszystkiego i wszystkich wolno bronić, — gdy się chce jednak zdobyć popularność u nas, to nie wolno bronić jednego: żyda. I przeto p. Zieliński co do żydów wlecze się w ogonie Niemojewskiego i szczuje na nich, tylko nie tak odważnie, nie tak umiejętnie, jak Niemojewski, lecz nie mniej cynicznie. I co do żydów pana Zielińskiego prawda i uczciwość też nie obowiązują.

Ale Niemojewski jest konsekwentny, a Zieliński — nie. Bo Niemojewski rozumie, że szczucie na żydów da się połączyć tylko z reakcją, lecz nie z postępem. Przeto też Niemojewski, gdy udawał postępowca, łącił się do żydów, a stał się ich kalumniatorem dopiero, gdy się reakcja bardziej opłacać zaczęła. Pan Zieliński nie ma poczucia harmonji, logiki i miary, i nieudolnie usiłuje połączyć antysemityzm z udanym liberalizmem.

pan Paweł Bogoojczyński w rosyjskiej czapce, w szarym szynelu, ale we własnej osobie, chociaż mocno wynędzniał. Pan Paweł wszedł do pokoju, ucałował się ze wszystkimi, siadł do stołu, zjadł kolację, a następnie poprosił pana Kalasantego na poufną rozmowę do drugiego pokoju.

„Słusz, Kalasanty”, zaczął pan Paweł z ruska, gdy się tylko drzwi za nimi zamknęły, — „słusz, ja wiem, tobie już powiadali, że ja służył u bolszewików. Tak wiedz, że to prawda, ale to nic nie szkodzi. Bolszewik ja naprawdę nie jestem, ale durak ten, kto nie umie swojego szczęścia łapać. Tak ja zobaczyłem, że pieniądze można było u bolszewików zrobić i przysłał do nich za komisarza. Był ja i w Kazaniu i w Permie. A jak ja zobaczył, że płocho, że i bolszewiki zaczynają już na palce patrzeć, wziął ci ja kazienne pieniądze i przyjechał z niemi. Nie grzech, nie kradzione: wszystko jedno: bolszewickie, żydowskie pieniądze. Tak masz ty tu te pieniądze”, — wyciągnął z za pazuchy grubą, owiniętą w gazetę paczkę i podał panu Kalasantemu, — „i schowaj je dla mnie, ale o tem, że ja służył u bolszewików, pamiętaj ni słowa nikomu nie mówić, ni gu-gu. Nie trzeba. Ja wiem, u was tu na bolszewika patrzają, jak na czorta, a Niemcy mogli by mnie wydać

bolszewikom nazad”.

Pan Kalasanty przyrzekł bratu dochowania tajemnicy. Wogóle pan Kalasanty kochał energicznego, przedsiębiorczego pana Pawła, którego lepiej rozumiał i który był mu bliższy i sposobem myślenia i wykształceniem, (pan Paweł ukończył edukację w pierwszej klasie), niż marzący romantyk, pan Jerzy, studjący z zapalem literaturę w Krakowie.

Pan Paweł nie chciał, by ludzie wiedzieli, że przywiózł z sobą pieniądze. Zaczął więc szukać zajęcia. Dzięki stosunkom i poparciu pana Kalasantego otrzymał posadę w biurze Kreisarza, lekarza powiatowego, przy wydawaniu t. zw. świadectw odwszenia. Zajęcie to nie wymagało bowiem ani znajomości języka niemieckiego, ani jakiegokolwiek innego, ani nawet znajomości entomologii (nauki o owadach). Wydawało się bowiem takie świadectwa zaocznie, kartki z podpisem lekarza były przygotowane in blanco, i cała praca polegała na pobraniu kilku marek, wpisaniu nazwiska i daty.

(Dokończenie nastąpi).

Ben-Lewi.



Nie uda to się panu, panie Zieliński. Za młody pan jest jeszcze i nie dorósł pan do mistrza Andrzeja. Ale fetor od pańskiego „Głosu“ idzie nie mniej, niż od jego „Myśli“. Pod tym względem obydwaj jednakowo pomagacie przy utrzymaniu Polski w stanie cuchnącego bajoru, z którego się napróżno usiłuje wydobyć.

JADWIN i JOHNSON.

„Gazeta Warszawska“ usiłuje obalić wrażenie, wywołane bardzo, mówiąc nawiasem, pobłażliwym raportem Morgentau'a. „Gazeta Warszawska“ usiłuje zgęścić całun mgły, która rozpostarła się naokoło ohydnej w swojej nagości prawdy.

„Gazeta Warszawska“ przytacza treść raportów Jadwina i Johnsona, które mają jakoby obalać raport Morgentau'a, ale przytacza je w taki sam sposób, jak ideolog jej, poseł Grabski, streścił przebieg obrad komisji do spraw zagranicznych, — to znaczy: swoje opinie i swoje poglądy wkłada w usta autorów raportu. „Gazeta Warszawska“ nie cytuje dosłownie raportu Jadwina i Johnsona, jak to prasa żydowska zrobiła z raportem Morgentau'a, jeno oddaje swoimi słowami treść jego, przyczem robi to tak umiejętnie, że niemożliwe jest stwierdzić, gdzie się kończy opinia autorów raportu, a gdzie się zaczyna osobista opinia pismaka endeckiego.

Lecz pomimo wszystko jasne jest, że fakty, przytoczone przez Jadwina i Johnsona, nie tylko nie ustępują faktom raportu Morgentau'a, lecz przeciwnie: ten fakt, który Morgentau umyślnie osłabił i zbagatelizował, w ich raporcie, — nawet w interpretacji „Gazety Warszawskiej“, — uwydatnia się o wiele jaskrawiej i wypuklej, — mam na myśli zajścia lwowskie. Jadwin i Johnson, sądząc z artykułu „Gazety Warszawskiej“, nie usiłują za przykładem Morgentau'a, oskarżać o Lwów tylko rusinów i zbiegłych więźni, jeno nazywają rzeczy po imieniu.

Że Jadwin i Johnson starają się znaleźć usprawiedliwienie za pomocą psychologicznego wyjaśnienia podłoża stosunków, — to rzeczy nie zmienia. Chodzi o fakty, — interpretacja psychologiczna jest zaś sprawą subiektywną badacza. Nikt zresztą z żydów nie neguje, że wypadki, których widzami byliśmy przed rokiem, odegrały się przy specjalnie sprzyjającej koniunkturze psychologicznej, i tylko podkreślają, że Jadwin i Johnson nie wyczerpali jeszcze wszystkich czynników psychologicznych, bo nie wspomnieli o tolerowaniu agitacji ekscesowej, o nieudolności władz itp.

Są to sprawy, należące obecnie już do przeszłości, ale smać przeszłość ta nie musi być ponętną i pachnącą, skoro „Gazeta Warszawska“ tak ją pragnie obelić. Być może, że pozornie jej się to uda, ale tylko na krótką metę. W letni wieczór czasami wydaje się wędrowcowi, że się zbliża do płaszczyzny, pokrytej białym, czystym śniegiem. Dość jednak podejść, by się naocznie przekonać, że są to brudne opary, unoszące się nad cuchnącem oparzeliskiem.

(W. A.)

KRONIKA ŻYDOWSKA.

Z ruchu sjonistycznego.

Legalizacja stronnictwa sjonistycznego w Rosji.

W połowie marca odbędzie się w Moskwie zjazd organizacji sjonistycznych z całej Rosji. Władza Sowieatów legalizowała stronnictwo sjonistyczne pod warunkiem, że organizacja ograniczy swą działalność wyłącznie do pracy palestyńskiej i oświatowej.

Sjonizm na Kaukazie.

Organizacja sjońska dzieli się na trzy gałęzie w trzech stolicach republik Azerbejjanu, Georgji i Dagestanu. Jest ona oficjalnie przez władze uznana. Najwyższy sąd w Baku zwrócił się do żydowskiej Rady narodowej z prośbą o ułożenie hebrajskiej formuły przysięgi dla żydowskich świadków sądowych. Organizacja sjońska utrzymuje seminarjum nauczycielskie w Baku i inne szkoły. Żydzi kaukaski żywo interesują się emigracją do Palestyny i zwracają się licznie do organizacji sjońskiej w Konstantynopolu z prośbą o udzielenie im ułatwień emigracyjnych.

Rezolucje III-go Zjazdu akademików żyd. H. A. Z.

Zjazd sjońskiej organizacji akademickiej H. A. Z. w Małopolsce, który obradował w dniach 15 i 16 lutego w Przemyślu, powziął szereg uchwał. Niektóre rezolucje przytaczamy poniżej.

Zjazd po rozważeniu wyników pracy sjońskiej młodzieży akademickiej w ostatnich czasach, stwierdza z ubolewaniem, że akademicka młodzież sjońska nie stanęła na wyzynie tych zadań i obowiązków, jakie w analogicznych chwilach przełomowych spełniała młodzież akademicka innych narodów.

Zjazd nawołuje tedy młodzież sjońską, aby zerwała się z letargu i bezczynności.

SPRAWY PALESTYŃSKIE.

a) Zjazd daje wyraz swej głębokiej radości z powodu zbliżenia się realizacji myśli palestyńskiej i wyraża wdzięczność kierownikom organizacji sjońskiej za ich niestrudzoną pracę.

b) Zjazd wyraża hołd i cześć legionowi żydowskiemu w Palestynie, który w dziejowej chwili, po przeszło 20 wiekach odnowił tradycję Machabeuszów i ofiarą życia stwierdził świętość ideału palestyńskiego. Zjazd wyraża cześć duchowemu twórcy tego legionu, Zabotyńskiemu.

c) Zjazd oddaje korną cześć pionierom pracy palestyńskiej, którzy w najcięższych warunkach wiernie wytrwali na posterunku, wysoko dzierżąc sztandar idei palestyńskiej.

d) Zjazd wyraża przekonanie, że wreszcie nadeszła chwila, w której młodzież sjońska w myśl dotychczasowych swych hasel ma zrealizować palestynizm, jako swój własny problem życiowy.

e) Zjazd uważa przeto, że część sjońskiej młodzieży akademickiej, czując w sobie powołanie, winna stanąć w pierwszych szeregach ruchu chalucowego.

f) Zjazd uważa, że sjońska młodzież winna przy obraniu swego przyszłego zawodu przedewszystkiem liczyć się z osiedleniem się w Palestynie i w tym celu nakłada Zjazd na przyszłe Prezydium obowiązek stworzenia poradni w porozumieniu z kierownictwem organizacji, w celu skierowania jednostek już kwalifikowanych w danych zawodach pracy myślowej lub fizycznej do osiedlenia się w Palestynie, jakoteż ustawicznego informowania korporacji akademickich i kół abiturjentów o każdorazowych możliwościach osiedlenia.

g) Zjazd wzywa Prezydium, by porozumiało się z oficjalnym kierownictwem organizacji sjońskiej celem zrealizowania idei służby rocznej w Palestynie, a nadto, by samo w porozumieniu z sjońskim kierownictwem kraju poczyniło przygotowania celem przeprowadzenia podobnej służby dla ludu w kraju.

II. SPRAWY KULTURY.

Wychodząc z założenia, że sjońska młodzież akademicka ma wobec narodu i jego przyszłości, obok obowiązku codziennej konkretnej pracy w kierunku realizacji myśli sjońskiej we wszystkich przejawach jej praktycznej działalności, pierwszorzędną zadania kulturalne, stwierdza III Zjazd:

a) Dotychczasowy program „H. A. Z.“ wychowania młodej generacji inteligencji żydowskiej w świadomości jej zadań kulturalnych wobec żywego żydostwa, musi nadal zostać punktem wyjścia dla pracy przyszłych Prezydów.

b) Przeto jest obowiązkiem wszystkich korporacji baczyć przedewszystkiem, by właśnie ich członkowie wytrwale zajmowali się i przejęli się kulturą żydostwa tak przeszłego jak

DOM HANDLOWY

Bracia Tomkiewicz

Warszawa, Graniczna 11

Telef. 107-08

Żelazo, blacha, metale, wyroby żelazne i artykuły techniczne.

Firma egz. od 1902 r.

i terazniejszego. Tylko wtedy bowiem młodzież żydowska zdoła spełnić swe zadanie kulturalne wobec narodu, jeśli sama poważnie przejmie się treścią jego kultury.

c) Zjazd uważa konsekwentną i systematyczną hebraizację młodzieży żydowskiej także w glosie za kategorię imperatywu dla korporacji „H. A. Z.”

d) W sprawie sporu językowego Zjazd nadaje wyraz temu przekonaniu, że należy unikać wszelkiej agresywności wobec języka żydowskiego, usuwając podstawę sporu drogą ewolucyjną, przez faktyczne wzmocnienie języka hebrajskiego we wszystkich przejawach i instytucjach życia kulturalnego. Supremacja języka hebrajskiego nad żydowskim będzie w życiu codziennym wtedy bezsporną, gdy stanie się faktyczną.

e) Zjazd daje wyraz przekonaniu, że program kształcenia powinien gruntowniej i poważniej, niż dotychczas, objąć dziedzinę nauk gospodarczo-społecznych, tak ogólnych jak i żydowskich, jakoteż teoretyczne podstawy bieżących kierunków politycznych tak ogólnych, jak i żydowskich, aby usunąć przyczyny obecnego chaosu ideowego i partykularyzmu partyjnego.

III. SPRAWY SPOŁECZNE.

Wychodząc z założenia, że w realizacji idei sjonistycznej zainteresowane są wszystkie warstwy narodu żydowskiego, stwierdza III Zjazd organizacji „H. A. Z.”, że sjonizm jest ruchem, stojącym ponad interesami klasowymi poszczególnych warstw w społeczeństwie żydowskim, Zjazd konstatuje jednak, że w walce, jaka toczy się w organizacji sjonistycznej co do środków i form realizacji sjonizmu, sjoniska młodzież akademicka dąży do koncentracji w łonie organizacji sjonistycznej wszelkich sił i czynników produktywnych dla odbudowy kraju, chroniąc element pracy przed wyzyskiem i uciskiem i w życie wprowadzając zasady sprawiedliwości społecznej.

Biorąc za punkt wyjścia powyższą rezolucję, oświadcza Zjazd, iż sjoniska młodzież akademicka walczyć będzie o realizację następujących postulatów:

1. a) Unarodowienie ziemi w Palestynie,
- b) Kolonizację, opartą w pierwszym rzędzie na robotniku żydowskim.
2. a) O staniowczą i konsekwentną walkę o zdobycie praw narodowych w glosie,
- b) Uproduktywnienie mas żydowskich przez przewarstwienie.

Posiedzenie Komitetu Wykonawczego Wszechświatowej Organizacji Sjonistycznej.

Szóste posiedzenie było poświęcone sprawie techniki i uniwersytetu. Prof. Weicman w referacie swoim przedstawił przebieg starań o uniwersytet.

Wedle słów prof. Weicmana uniwersytet palestyński może być nawskroś hebrajski. Wkraczamy w okres przejściowy, podczas którego należy przygotować budynki, podręczniki i ludzi. Na wzgórzu Skopusa znajduje się budynek, który nadaje się na pomieszczenie pierwszych instytutów uniwersytetu, mających w pierwszym rzędzie zaspokoić potrzeby kraju. Do instytutów tych prof. Weicman zalicza instytuty: fizyczny, chemiczny i mikrobiologiczny, a dla gałęzi humanistycznych — instytut hebrajski, któryby z czasem przemienił się w instytut dla orientalistyki.

Prof. Weicman przedstawił warunki, potrzebne dla rozpoczęcia prac uniwersyteckich, i oświadczył, że skoro tylko zostanie otwarty uniwersytet choćby w mniejszych rozmiarach, łatwiej nam przyjdzie zebrać fundusze dla wybudowania całego gmachu.

Technika w Chaifie zatrzymać może program, przewidziany dla niej przed wojną. Mówca wyraża nadzieję, że Jakób Schiff, który zakupił przed wojną technikę dla Organizacji Sjonistycznej, i nadal zainteresuje się tą instytucją.

W dyskusji zabierali głos pp. prof. Orenstein, Sacher, dr. Nordau, prof. Warburg, Podliszewski, Böhm,

Mockin, dr. Ruppin, Szpryncak i Herman Struck.

W końcowym przemówieniu doniósł prof. Weicman, że rolnicza stacja doświadczalna Aronsona zostanie z powrotem otwarta. Wskazał dalej na znaczenie polityczne instytutu archeologicznego i zaznaczył, że uniwersytet z czasem wszystkie gałęzie wiedzy obejmować będzie; teraz chodzi tylko o stwierdzenie, jakie mają być pierwsze komórki tego wielkiego gmachu. W końcu zaproponował wysłanie do Jakóba Schiffa telegramu z podziękowaniem za poparcie, jakiego udzielił technice. Wniosek został przyjęty.

Siądme posiedzenie. Przed przystąpieniem do dyskusji o pracy palestyńskiej wybrano na wniosek delegata Szpryncaka komisję, złożoną z d-ra Jakobsona, Jakobusa Kanna, d-ra Bodenheimera, Mockina i Szpryncaka, która miała szczegółowo zająć się wszystkimi wnioskami i rezolucjami, postawionymi podczas dyskusji politycznej.

Następnie złożył Sokołow sprawozdanie z posłuchania, udzielonego mu przez prezydenta republiki francuskiej, Deschanela. Audjencja trwała trzy kwadranse, podczas której omawiana była sprawa sjonistyczna w szczególności i kwestja żydowska wogóle.

Wniosek, przedłożony na poprzednim posiedzeniu przez prof. Weicmana i d-ra Lewina, wyrażający sjonistom amerykańskim podziękowanie za ich skuteczną działalność, został przyjęty jednogłośnie.

Dyskusję palestyńską zagał obszernym referatem p. Juljusz Simon, który przedłożył plan kolonizacyjny, opracowany przez departament palestyński. Głównie zajął się propozycjami co do sposobu sfinansowania dzieła kolonizacyjnego. Na wstępie swego referatu sprecyzował Simon zasady naszej polityki gospodarczej w Palestynie, które zostały ustalone ubiegłej jesieni w obradach, jakie się toczyły w Londynie między Komitetem Wykonawczym a delegacją sjonistów amerykańskich pod kierownictwem Brandeisa. Zasady te znane są z ogłoszonego niedawno okólnika departamentu palestyńskiego. Następnie odczytał referent orzeczenia rzeczoznawców na polu kolonizacyjnym, finansowym i technicznym, którzy zostali uproszeni przez Komitet Wykonawczy do wydania opinii o planach departamentu palestyńskiego. Fachowcy ci przeprowadzili swoje badania pod przewodnictwem Herberta Samuela.

Referat J. Simona uzupełnił w dłuższych wywodach dr. Ruppin, który głównie zwrócił na to uwagę, że program finansowy musi być dostosowany zarówno do stosunków palestyńskich, jakoteż do psychologii tych sfer, od których oczekujemy potrzebnych funduszy. Ze względu na finansową katastrofę w środkowej i wschodniej Europie, która z powodu deprecjacji waluty czyni niemożliwym udział finansowy mas żydostwa środkowej i wschodniej Europy, przedkłada dr. Ruppin szczegółowe propozycje w tym kierunku, ażeby na razie akcję finansową prowadzili żydzi na Zachodzie, a zwłaszcza w Ameryce, z tem jednakowoż zastrzeżeniem, że z chwilą poprawienia się stosunków walutowych na Wschodzie, zainteresowanym w pracy palestyńskiej sferom żydowskim Wschodu dana będzie możliwość brania udziału w dziele odbudowy.

Dr. Ruppin zaproponował założenie wielkiego towarzystwa budowy domów, dalej wielkiego towarzystwa plantacyjnego, którego ziemie mają być oddane emigrantom ze Wschodu.

Dyskusja nad referatami Simona i Ruppina pocho-
nięła posiedzenia 8, 9, 10 i 11.

Pierwszy zabrał głos dr. Bodenheimer, który
główny nacisk kładł na to, że cała ziemia, mająca słu-
żyć dla żydowskich celów kolonizacyjnych, powinna
zostać własnością Żydowskiego Funduszu Narodowego.
Borys Goldberg omówił znaczenie inicjatywy prywa-
tnej przy odbudowie Palestyny, przyczem wyszedł z
założenia, że inicjatywie prywatnej musi być dana dos-
tateczna możność rozwoju, przy równoczesnej kontroli
w interesie gospodarki narodowej.

P. Jakobsohn jest zdania, że środki przedłożone
przez p. J. Simona są niewystarczające.

Najdycz nie jest zwolennikiem nowych przedsię-
wzięć. Przedewszystkiem należy wzmocnić Fundusz
Narodowy. Mówca jest przeciwnikiem zbyt wielkiej
swobody inicjatywy prywatnej, po której nie spodziewa
się pokaźnych rezultatów.

Goldstein uważa, że dałoby się wiele zdziałać,
gdyby umiejętnie wykorzystano sukcesy na polu poli-
tycznym, odniesione przez Organizację Sjonistyczną.
Mówca nie wierzy w skuteczność wielu nowych, mają-
cych być powołaniami do życia, instytucji. Należy zjed-
nać dla ruchu sjonistycznego nowe sfery, któreby
przysporzyły ruchowi niezbędnych środków. Sądzi, że
uda się wszczepić przekonanie, że także pieniądze,
przeznaczone dla ofiar wojny we Wschodniej Europie,
najbardziej celowo będą użyte, o ile zapewni się tym
ofiaram żydowskim byt wśród społeczności żydowskiej
w Palestynie.

W dyskusji zabrał także głos i dr. Weicman.
Wskazał on, między innemi, że w centrum całej naszej
akcji musi stać praca dla F. N. Dr. Weicman wskazał
następnie, w jaki sposób kierownictwo przedstawia so-
bie natychmiastowe rozpoczęcie pracy w Palestynie.

P. Sokołow mniema, że w odpowiednich warun-
kach uda się zaciągnąć pożyczkę narodową.

Wypowiedzieli się także pp. dr. Katzenelson,
dr. Halpern, dr. Feiweil i Rozow.

P. Podliszewski wywodzi, że inicjatywa prywatna
nie jest w stanie wykazać dostatecznych rezultatów i
dlatego nie należy odstąpić od zasady kontroli inicja-
tywy prywatnej. Celem likwidacji majątków emigrantów
żydowskich Wschodniej Europy należy utworzyć banki
likwidacyjne i umożliwić emigrantom zabranie ze sobą
maszyn, które potrzebne im będą w Palestynie.

Goldenberg omówił znaczenie żydostwa amery-
kańskiego dla dzieła palestyńskiego i przedstawił sta-
nowisko sfer niesjonistycznych w Ameryce wobec na-
szych planów.

Szpryncak wskazuje na konieczność natychmias-
towej realnej pracy, nadzwyczajnego wzmocnienia Fun-
duszu Narodowego i konieczności pożyczek. Komisja
sjonistyczna w Palestynie musi natychmiast otrzymać
możliwość pracy. Budowy domów nie należy poruczać
inicjatywie prywatnej. Cała ziemia żydowska musi na-
leżeć do narodu żydowskiego. Największego poparcia
powinno się udzielić chłopom i żydowskim robotnikom
rolnym, od których zależy całe nasze dzieło. W dys-
kusji brali udział pp. De Lieme, dr. Bernstein-Kogan,
dr. Adolf Boehm, dr. Diamant, Mockin, Abramow, Za-
cher, inż. Stricker, Jean Fischer, prof. Warburg i dr.
Friedman.

W dalszym ciągu dyskusji palestyńskiej zabrał
głos p. Shire, który domaga się szerokiej akcji finan-
sowej. Emigracja żydowska musi być wolną. Organi-

zacja sjonistyczna musi powołać do życia Żydowski
Kongres Światowy, by nie była zmuszoną ponosić ca-
łego ciężaru odbudowy Palestyny.

Przemawiali jeszcze pp. Florentin i dr. Schönfeld
poczem dyskusję palestyńską zamknął dr. Weicman
przemówieniem, przyjętem entuzjastycznie.

W przemówieniu swem dr. Weicman przedstawił
okoliczności, towarzyszące powstaniu pierwszej komisji
sjonistycznej, oraz nakreślił jej cele. Referent przedsta-
wił szczegółowo jej akcję polityczną na zewnątrz, t. j.
jej stosunek do administracji angielskiej i ludności
arabskiej, który znacznie się polepszył.

Komisja dążyła do wzmocnienia ekonomicznego
i kulturalnego Jiszuwu i jednolitej organizacji żydostwa
palestyńskiego. W związku z tem mówca podkreślił
doniosłe znaczenie sądów rozjemczych, których utrzy-
manie, rozwój i uznanie trzeba będzie i na przyszłość
zapewnić. Jednolita organizacja żydów palestyńskich
musi być przeprowadzona w jaknajkrótszym czasie i to
na podstawie demokratycznej. Odnośnie do sprawy
prawa wyborczego kobiet komisja zajmuje stanowisko.
odpowiadające zasadniczemu pogładowi Organizacji
Sjonistycznej, w której kongresach brały stale udział
kobiety, co nigdy nie przeszkadzało mizrachistom we
współpracy. Jednakowoż ze względów politycznych, nie
chcąc wywołać walki partyjnej w Palestynie, Komisja
zarządziła odroczenie wyborów.

Przechodząc do kwestji robotniczej w Palestynie,
referent zaznaczył, że jakkolwiek robotnikowi żydow-
skiemu brak tradycji, dyscypliny i organicznego zespole-
nia się z pracą, to jednak robotnik żydowski jest
tym czynnikiem, w którym jest najwięcej idealizmu
twórczego, bez którego to idealizmu odbudowa Pales-
tyny jest niemożliwą.

Idealizm ten musi być w pełni wykorzystany. Może
on jednak wtedy dopiero powstać, kiedy robotnik ży-
dowski będzie wiedział, że pracuje dla ludu, dla całej-
go narodu żydowskiego, a nie dla interesów prywatnych
jednostek. Z tego powodu dr. Weicman wypowiada się
za unarodowieniem ziemi.

Mówca dzieli się wrażeniami, jakich doznał przy
dokładnem zwiedzaniu Kwucot. Upatruje on w nich
zarodek przyszłej kolonizacji, gdyż działają one wy-
łącznie na zasadzie pracy żydowskiej i ponieważ sta-
nowią podwaliny języka hebrajskiego, ducha hebrajskie-
go i najczystszy idealizmu. Reprezentują one zaczątek
siła hebrajskiego, w przeciwieństwie do niektórych
innych kolonji, które ze stanowiska ekonomicznego są
wprawdzie korzystne, których system jednak nie da
się zastosować przy odbudowie żydowskiej Palestyny.
Kwucot służy jako stadium przejściowe, są szkołą gospo-
darczą, z której wyjdą samodzielni drobni osiedleńcy.

Kończąc swe przemówienie dr. Weicman podkre-
śla, że w chwili obecnej chodzi przedewszystkiem o
stworzenie nowych warunków pracy twórczej.

מעמדאדער הערצער

אויסגעווענדלעכע צייטונגסטישע שרייפטען

(בהעמדתו של א. ריקליס)

בשני חלקים. המחיר 20 מרוב.

נמצא עוד מספר קטן של אכסמפלירים.

לפנות אל

Redakcja „Hacetira“, Warszawa, Leszno 55.

J. L. PEREC.

Siódma świeczka.

Trzynastoletnia twarz marszczy się z bólu; młoda, dziecinna twarz blednie ze strachu; z niewinnych oczu płyną łzy.

Tydzień temu było jej tak dobrze, tak wesoło na duszy!

Był krótki piątek grudniowy. Babcia obudziła ją o świcie. Cały dzień zajęta była pracą. Przed wieczorem, tańcząc i śpiewając, umyła się, rozczesała swoje długie warkocze, przebrała się i poszła z babcią do synagogi. Babcia stawia swoje świece, a ona swoje.

Pierwsza świeczka za zdrowie babci; druga za ojca, żeby był zdrowy, miał dużo interesów i zarabiał dużo pieniędzy, żeby nie wzdychał i nie narzekał na złe czasy; trzecia — za matkę i jej zdrowie; potem za braci i siostry, za każde jedną świeczkę. Trwało to tak długo, aż się nie zebrali na modlitwę.

Jakże lubi synagogę! Jakże lubi zapalać swe świeczki! Już od dwóch lat prawie mieszka u babci... Za domem nie tęskni... Tam nie obserwuje się uroczystości zapalania świec... Czasami chciałaby zobaczyć matkę, uściskać ojca za szyję i pobawić się jego czarną jedwabistą brodą, pobiegać, poswywolić z młodszym rodzeństwem... Ale przecież nie może zostawić starej babci... Babcia zawsze taka dobra, nauczyła ją odmawiać modlitwy nad zapalonymi świecami... A ona tak bardzo kocha swoją babcię, i świece także lubi... Cały tydzień tęskni, marzy o święcie... Ale dziś Bóg dał jakiś nieszczęśliwy piątek.

Zrana wszystko było dobrze... Zajął się szykowaniem sobotniego obiadu. Babcia przyglądała jej się z zachwytem. Obie się już wystroiły, babcia sięgnęła po kij. „Ale djabli nadali listono za“... Babcia przeczytała list i upadła na łóżko; już od dwóch godzin leży obrócona twarzą do ściany...

Czarna jest, jak węgiel; oczy ma zamknięte i nie wypuszcza listu z rąk... W kacie ust ma pianę.

Babcia nie pozwala dojść do siebie, nie pozwala nikogo zawołać, nie dopuszcza blisko do łóżka. Próbowала otworzyć drzwi, ale babcia krzyczy:

— Nie waż się!

Stoi przy łóżku i myśli; serce jej bije gwałtownie; Bóg raczy wiedzieć co piszą babci z domu. Może... Może... Nie śmie nawet pomyśleć, co mogło się stać w domu...

Pada na kolana i kurczowo się chwyta babcinej ręki.

— Babciu! Babuniu! Co się stało. Powiedz chociaż słówko! Powiedz chociaż, co się stało?...

Babciu! Bo umrę ze strachu!

Słowa te wyrwały się z jej ust bezwiednie.

Babcia odwróciła się do niej, poruszyła wargami, otworzyła oczy...

Ale ujrzawszy ją odezwała się surowo:

— Umrz! — I znów odwróciła się do ściany.

— Wykapany ojciec! — ciągnęła dalej — Umrz, Basiu, umrz!

Basia zamknęła; w oczach jej nagle pociemniało. Przestała czuć, myśleć.

Trwało to półtorej godziny.

Usłyszała głos babci.

— Wstań!

Basia zerwała się. Babcia wstała z łóżka, znów wzięła laskę, którą była rzuciła.

— Ile masz świec? — zapytała surowo.

— Osiem, jak zwykle! — odpowiedziała Basia, drżąc.

— Jedną zostaw w domu!

Basia nie ruszyła się.

— Jedną odłóż! — jeszcze surowiej krzyknęła babcia.

Basia drży, ale się nie rusza.

Stara zbliżyła się sama do stołu, rozwinęła paczkę świec, wyjęła jedną, resztę zawinęła znowu i podała Basi.

— Chodźmy!

Basia idzie za nią machinalnie. Obie zapomniały zamknąć drzwi za sobą.

Basia nie pamięta, jak znalazła się ze swojemi świecami przed amboną.

— Zapalaj po jednej, za kogo ci każę. Powtarzaj za mną.

— Powiedz! Za życie i zdrowie mamy!

Basia drży, jak w febrze; pierwsza świeczka była zwykle za ojca.

— Mów! woła babcia.

Basia powtórzyła.

— Druga za Chaima, żeby był uczciwym żydem!..

Basia drży coraz silniej, nie słyszy imienia ojca. Nogi się pod nią uginają, serduszko jej trzępcze; w skroniach jej huczy, oczy płoną... Babcia jest niemiłosierna, krzyczy coraz głośniejsze: powiedz! powiedz! powiedz!

Dlaczego niema kolei na świeczkę ojca?

Oto zapala już ostatnią.

— Powiedz: Za zdrowie Sary! woła babcia.

Nie! nie powie. Gdzież jest ojciec? Nie! nie może; wszystko w niej walczy z życzeniem złej babci! Nie! Nie!

— Powiedz! powiedz! rozlega się głos babci jeszcze głośniejsze, jeszcze surowiej.

Ale Basia nie słucha. Ostatnia świeczka musi być za ojca! Zaczyna więc:

— Żeby ojciec...

— Milcz! krzyczy stara nie swoim głosem. — Milcz! Milcz! Ojciec twój nie jest już żydem! Jest już przysięgłym!..

przeł. C. M.

Prenumeratorem naszym

upraszamy o niezwłoczne nadesłanie zaległych należności, jak również różnicy ceny prenumeraty za m. Marzec. Zaznaczamy, iż nienadesłanie należności do dnia 20-go Marca b. r. zmusi nas do wstrzymania wysyłki pisma

ADMINISTRACJA

„Tygodnika Żydowskiego“.

מרינחט איבעראר
די וועלט-בעריהמטע ליקערען
„ZŁOTA KULA“ Poznań

געזעצטע-פערטערען

Dom Handlowy Wódczany

B-cia ZAJDMAN i Z. J. WINDZBERG

Warszawa, Królewska 29a.

E. W. I. G.

Pierwsze Warszawskie Importowe Towarzystwo z o. p.
Najtańsza i najlepsza herbata cejlońska i chińska do nabycia
we wszystkich hurtowych składach i sklepach detalicznych to-
warów kolonialnych.

Warszawa, Leszno 10,

TELEFON 306-26.



Prawdziwa przyjemność!

Pijcie tylko powszechnie znaną herbatę.

„INDIANA“

znana ze swej dobroci i aromatu. Gwarancja netto wagi.

KANTOR I SKŁAD: Warszawa, Nalewki 13. Telef. 222-23.

PIJ CIE TYLKO POWSZECHNIE ZNANĄ HERBATĘ

T-wa „Synapi“

KANTOR I SKŁAD

Warszawa, Twarda № 15.

Telefon № 199-89.

Właściciel N. D. BERGMAN



Najsilniejsze bóle głowy i migrena
ustają natychmiast po zażyciu proszku

Kowalskiny

Wyrób lab. „AP. KOWALSKI“.

Żądać w aptekach i składach aptecznych.



Fabryka przetworów techn.-chem. Dzielna 48, tel. 286-51 L. Lewin

Karbid, świece

i różne

artykuły chemiczne

L. FRIED

WARSZAWA,
Graniczna 9, tel. 235-82.

PRĘDKO I PIĘKNIE PISAĆ

naucza kaligraf B. BERMAN

W ciągu 15 lekcji. Elektoornatna 14/56.



Krawiec męski
Herman Szeps

Chłodna 42 front.

Przyjmuje obstalunki na
sezon bieżący

Ceny przystępne.

Hurtowy Skład
Farb Anilinowych
artykuły chemiczne i techniczne
M. Birnbaum i Ch. Milecki
WARSZAWA
Franciszkańska 10
Telef. 301-70.

נהוצאת משרד לספרות ועתונות

של ההסתדרות הציונית בפולין

הופיע ספר חדש:

די וועגען אין מעטאדען

פון דער ארבייטס-האלאנזאציע

אין ארץ-ישראל

פון אגראנטס ח. א. פיינין

אונטער דער רעדאקציע און מיט אנטווערפער

פון ד"ר ח. ד. הורוויץ.

(ששה גליונות דפוס) המחיר 12—מרק, המשלוח 50 פני.

בזקפה ובחקפה לא ישראלי.

Redakcja „Hacefira“, Warszawa, Leszno 54.

Skrz. poczt. 18.

ע-י המשרד להוצאת ספרות ועתונות

של ההסתדרות הציונית בפולין.

יצאו זה עתה לאור הספרים האלה:

ד"ר הארל באראד

פראג. פון בערלינגער אוניווערסיטעט

ארץ-ישראל

אלס לאנד פון יודישער האלאנזאציע

ורשה, 16, 24 עמודים. המחיר 2 מ. עם המשלוח 2.50 מרק.

— 0000 —

ס. קאפלדאן-קאפלדאנסקי.

וויפיעל מענשען האז אויפ-

נעהמען ארץ-ישראל?

ורשה, 16, 24 עמודים. המחיר 2 מרק. עם המשלוח 2.50 מרק.

למ"ס רבט! בחקפה ובזקפה ספרים אינם נשלחים!

— הכתובה למשלוח כסף: —

Redakcja „Hacefira“ Warszawa, Leszno 54

Skrz. poczt. № 18.